„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. W prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 292. Kraków, wtorek dnia 19 czerwca 1906 roku. ROK XIV.

Z Koła Polskiego.

Wiedeń, 18 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Koła rozważano szczegółowo sprawy, które mają być traktowane w komisji budżetowej austrjackich delegacji. Polscy delegaci złożyli sprawozdanie odnośnie do swoich referatów.

P. *Kozłowski* oświadczył, że domagać się będzie wydatnego udziału drobnego przemysłu w dostawach wojskowych, tudzież zapewnienia pewnej części dostaw fabrykom krajowym np. fabryce sanockiej. Dalej upomni się o prawa języka polskiego, a mianowicie, aby przynajmniej przepisy o tak zw. Regimentssprache były ściśle przestrzegane, i aby na koszarach umieszczono także polskie napisy. Będzie również rugował zniesienie rewersów demolacyjnych, które tak niesłusznie i dokuczliwie ścieśniają rozwój Krakowa. Poruszy wreszcie sprawę gruntownej reformy wojskowego procesu karnego.

Dr. Dulęba zajmie się przedewszystkiem sprawą dostaw przemysłowych dla wojska.

Ks. Pastor żąda, aby w komisji i delegacjach poruszono z naciskiem następujące sprawy: 1) władze wojskowe wynajmują podwody często nie u włościan, ale u spekulantów hurtownych, którzy na tem dobrze zarabiają, odbierając ten zysk włościanom. 2) Certyfikaty dotyczące odbycia służby wojskowej, powinny być wydawane z urzędu, — aby ci, którym się należą, mogli sobie oszczędzić wydatków i trudów przy wydobywaniu tych dokumentów. 3) Żołnierze, pozostający w służbie czynnej, powinni być urlopowani w razie potrzeby, w czasie żniw. 4) Dążyć należy do zmiany ustawy wojskowej z 1889 r. która zupełnie nie odpowiada stosunkom obecnym, a zwłaszcza § 34 o wolnych od służby wojskowej. Wolnym powinien być nietylko jedynak, ale w rodzinach, mających więcej dzieci — ten syn, który jest potrzebny do prowadzenia gospodarstwa. 5) Pensyonistom starego stylu, którzy obecnie często nędzę cierpią, — należy podnieść emeryturę.

P. *Królikowski* podnosi różne sprawy w szczególności zaś żąda zmiany ustawy kwaterunkowej bardzo krzywdzącej dla ludności.

P. *Wojtyga* przemawia w sprawie rewersów demolacyjnych, żali się na niewykonywanie ustawy o podwodach i na oddanie obcej firmie budowy nowych koszar w Krakowie.

P. *Battaglia*, mówi o przemyśle krajowym.

P. *Połoczek* żali się na brutalne postępowanie żołnierzy podczas kwaterunków.

Na tem zakończono obrady.

—o—

Rokowania ugodowe między Austrją i Węgrami.

Wiedeń, 18 czerwca.

(Mm.) Na gmachu ministerjum węgierskiego powiewają od soboty dwie chorągwie: węgierska i kroacka. Ściślej mówiąc, powiewa tylko jedna: węgierska. Drugą, kroacką zarządca gmachu kazał sumiennie okręcić o drzewce, by nie raziła oczu tych polityków węgierskich, którzy w krajach korony św. Stefana byliby radzi widzieć samych Madziarów.

Spokojna i pusta dawniej ulica Bankowa jest od tygodnia podobną raczej do obozu Wallensteina, niż do trzeciorzędnej artyleryi komunikacyjnej, strzeżonej przez fronty i tyły kilku ministerjów i paru wiecznie pustych pałaców. Z za każdego węgła i z każdej bramy wychylają się kaski policyantów. Nadto co trzeci krok natrafiasz na jegomościów, w których można odrazu poznać przebranych po cywilnemu strażników bezpieczeństwa publicznego.

Owo pogotowie wojenne zarządzono od chwili, gdy wiedeńczycy zamanifestowali swoje antypatye węgierskie nie tylko słowem, ale i czynem. Jak się to czasy zmieniają! Ojcowie i dziadkowie dzisiejszych przywódców ludu wiedeńskiego obnosili na rękach Ludwika Kossutha, gdy w marcu 1848 r. zjawił się w Wiedniu razem z deputacją węgierską. Teraz syna Ludwika powieszono „im ofigie“ na latarni! Jak to mówi Jokaj w powieści, będącej autobiografią jego młodości? Inne czasy, inni ludzie! Miał słuszność znakomity pisarz.

Za kulisami przecież nastąpiła już zmiana. Lud jest bardzo wzburzony; gazety rzucają gromy; policyanci spacerują na ulicy Bankowej; na dachu budynku ministerjalnego powiewa chorągiew węgierska. Ministrowie przecież już ochłonęli i już się porozumieli w zasadzie. Rokowania ugodowe rozpoczęto. To i lepiej! Bo w polityce, jak w handlu lepiej irytacyi i gniewów unikać tak długo, jak można. Chłodna głowa i sąd trzeźwy podyktują zawsze radę najlepszą.

Z końcem przeszłego tygodnia — opieram się tutaj na informacjach gazet wiedeńskich — obydwaj prezesowie ministrów przystali na to, że należy rozpocząć rokowania. Rzecz jasna, że wstępne czynności i przygotowanie materjału nie leżą w zakresie naczelników obu rządów. Będzie to zadaniem komisji fachowych. Utworzył taką komisję w Wiedniu rząd austrjacki i drugą rząd węgierski. W ich skład weszli zarówno w Wiedniu jak i w Budapeszcie specjalni referenci doskonale obznajmieni z wszystkiemi sprawami, które się tyczą ugody tudzież unji cłowej i handlowej.

Pod względem handlowo politycznym referenci muszą obrobić: podstawę nowego układu z stanowiska utrzymania swobody handlu na mocy traktatowej; długość istnienia nowej umowy; uregulowanie prawodawstwa cłowego; rodzaj inartykułowania taryfy cłowej; formę zawarcia przyszłych traktatów handlowych; zabezpieczenie swobodnej sprzedaży towarów przed prądami politycznymi, które mierzą w ową swobodę.

Pod względem finansowo politycznym: zniżenie kwoty austrjackiej; rozdział ceł finansowych według spożycia; załatwienie żądania węgierskiego w sprawie samodzielnego uregulowania podatków spożywczych; usunięcie z porządku dziennego kwestji podjęcia wypłat gotówkowych i wspólności bankowej aż do całkowitego uporządkowania innych stosunków gospodarczych; warunki przedwstępne austrjackie co do konwencji renty bloku; usunięcie z porządku dziennego uregulowania uwolnienia rent węgierskich od podatku w Austrji aż do załatwienia innych spraw; opodatkowanie na Węgrzech składów komisyjnych austrjackich.

Z polityki kolejowej: rewizja artykułu IX ugody Szella i Koerbera o taryfach kolejowych, ewentualnie załatwienie kwestji kolejowej w Dalmacji.

Wreszcie rewizja postanowień ugody Szella i Koerbera w sprawie handlu bydła między Austrją i Węgrami.

Wdzięczność za pożyczkę.

Nie ulega już prawie wątpliwości, że ostatni pogrom żydów w Białymstoku był z góry uplanowany i zorganizowany przez rząd rosyjski, który zawczasu uzbroił chuliganów i skorzystał z okazji procesji Bożego Ciała, aby urządzić podstępną prowokację ludności.

W pogromie tym ludność polska nie brała żadnego udziału. Jedynie męty społeczne — zmobilizowane i opłacone przez czynowników bez przeszkód ze strony policji i wojska, dopuszczały się tych strasznych wybryków.

Nie potrzebujemy tu chyba dodawać, jak oceniamy tę urągającą chrześcijaństwu i cywilizacji taktykę rządu rosyjskiego. Musimy tu jednak podkreślić fakt inny i bardzo znamienny. Oto pogrom w Białymstoku został zorganizowany za pieniądze, przeważnie żydowskie! Rząd carski byłby już dawno zupełnym bankrutem, gdyby na pewien czas nie poratowała go ostatnia olbrzymia pożyczka. A w tej pożyczce kapitały żydowskie odegrały główną rolę! W Austrji, której także przypadła w udziale „zasługa“ subskrybowania pożyczki rosyjskiej, prawie wyłącznie żydzi okazali wielką skwapliwość w subskrypcji, a skutkiem tej „ofiarności“ żydowskiej na rzecz... przyszłych pogromów, nawet Kraków pospieszył z pomocą materjalną rządowi carskiemu przy pomocy ogłoszeń... w polskich liberalnych dziennikach...

Teraz więc, gdy w całej Europie rozległ się krzyk oburzenia na ostatnie barbarzyństwo rządu rosyjskiego i gdy w tem ogólnem potępieniu głosy żydowskie rozbrzmiewają tak głośnem echem, nie podobna nie zawołać pod adresem żydów:

— Z jakiem czołem oburzacie się na waszych oprawców, gdy jesteście ich wspólnikami- Przecież to pieniędzmi pochodzącymi z waszych kas, płacano tych zbirów, co mordowali waszych współwyznawców, rozpruwali im brzuchy i palili ich dobytek!

Ale niedość na tem. Można z góry przewidzieć, że gdy rząd rosyjski znów znajdzie się bez pieniędzy, a chrześcijańscy kapitaliści nie dadzą się wciągnąć do dalszych spekulacji, wówczas znajdą się jeszcze bankierzy żydowscy, co zachęceni olbrzymim procentem i spodziewanemi zyskami, dadzą nowe kapitały oprawcom carskim na dalszą walkę z ruchem wolnościowym, na nowe pogromy żydowskie!

Ruch polityczny w kraju.

Wiec centrum w Tłuczani pod Wadowicami.

Wiece, które centrum urządza, po kilka co niedzielę, są jakby tryumfalnym jego pochodem po naszym kraju. Takim był właśnie wiec w Tłuczani, który się odbył w ubiegłą niedzielę 17 bm. Po referentów jadących na wiec z Krakowa, wyjechali czterema furami włościanie z Tłuczani do Brzeźnicy na stację kolei, — wszyscy z oznakami na piersiach. Goście, do których należeli: prof. W. Czerkawski, prof. Roztworowski, prof. Straszewski, ks. Stojałowski i ks. Kądzioła, ruszyli do Tłuczani o pół godziny jazdy od Brzeźnicy odległej. Po drodze witano jadących. Ludność bowiem domyślała się, że jadą na wiec. A kiedy zbliżyli się do miejsca, gdzie tłumy ludu (przeszło 3000 osób.) zebrały się, huknęły na wiwat moździerze, a muzyka zagrała na powitanie gości. Lud zebrany w ogromnej liczbie i to z okolic odległych: z Krzęcina przy Skawinie, z Wadowic, z Zatora, ustawił się w szpaler i witał radośnie przybyłych: „niech żyje ks. prezes Pastor, niech żyje prof. Czerkawski, niech żyje ks. Stojałowski." W progu domu przyjęto gości chlebem i solą. Muzyka stanęła teraz kołem przed domem, a przy niej kobiety i mężczyźni, wszyscy z nutami w ręce. Poczem chór odśpiewał piękny utwór napisany na cześć ks. Pastora i ks. Stojałowskiego. Była to zasługa organisty z Tłuczani, który tak śpiewem, jak i muzyką kierował. Na zakończenie wzniesiono znów okrzyki na cześć kierowników Centrum ludowego. W tem lunął deszcz jak z cebra. Zebrani rzucili się pod dachy budynków i pod drzewa. Lecz trudno było znaleźć schronienie tak wielkiej masie ludu. „Do kościoła chodźmy" krzyknął ktoś z pośród zebranych i zaintonował „Serdeczna Matko". Dobrze, bo od kościoła powinniśmy zacząć, odpowiedziano i lud wszystek podąża ku świątyni, opodal stojącej śpiewając przez drogę zaczętą pieśń. Po niespełna godzinie deszcz ustał a lud ruszył znów z kościoła ku trybunie, przygotowanej dla mówców, którą nadzwyczaj gustownie urządzono. Zgromadzenie zagaił ks. M. Kądzioła i przeprowadził wybór prezydjum. Ks. Stojałowski objął przewodnictwo, p. Leśniak poczmistrz i wójt p. Sabuda zostali wybrani na zastępców, p. Bednarz, organista z Ryczowa zaś sekretarzem. Przy wyborze prezydjum podnieśli krzyk ludowcy pod komendą p. Dzióbka, i pana Styły, byłego posła i zaprotestowali przeciw wyborowi. Kiedy jednak kazano głosować, okazało się, że ludowcy mają najwyżej 30 głosów... Nie dali jednak za wygrane i krzyczeli dalej. Ludzie oburzeni tem postępowaniem otoczyli ich kołem i wypchnęli poza zgromadzenie przyczem dostało się pono coś jednemu z nich. Ale nauczka otworzyła im oczy. Uspokoili się zatem i stali już odtąd spokojnie i przyzwoicie do końca wiecu.

Przystąpiono do wygłoszenia referatów, o reformie wyborczej mówił profesor Straszewski z zapałem i przystępnie dla słuchaczy. Następnie zabrał głos ks. Stojałowski. W jednej chwili nastała zupełna cisza. Referent mówił długo o zjednoczeniu się stronnictw ludowych w „polskie Centrum ludowe" i tłómaczył jego program. Wykazał również dobitnie, że stronnictwo ludowców działa zgubnie dla sprawy ludu, bo targa jedność między niemi i chłopów bałamuci. Mówcę oklaskiwano prawie bezustannie. Na zakończenie rozległy się oklaski i krzyki: „niech żyje ks. Stojałowski"

W końcu zabrał głos ostatni referent prof. Czerkawski, który nadzwyczaj trafnie z pism wykazał niedorzeczność wystąpienia posłów ludowców z Koła.

Po referentach zabrał głos p. Fr. Dzióbek z Zygodowic, który był dawniej Stojałowczykiem a dziś z niego stał się ludowiec. Nie swojsko mu jednak w tej nowej skórze, bo jej się wstydzi. Zapewnił bowiem, że jest Stojałowczykiem, ale w przemówieniu swojem zarzucił ks. Stojałowskiemu zdradę sprawy ludowej i odstępstwo na stronę stańczyków, którzy „usidlili" ks. Stojałowskiego a z nim i duchowieństwo, aby przy powszechnych wyborach do parlamentu mogli zdobyć dawne mandaty i dalej lud uciskać, wyzyskiwać i gnieść; wystąpił przeciw szlachcie jako wrogowi ludu, przyczem jednak zaznaczył, że szlachta jest dobrą ale w powiecie wadowickim. Pan Dzióbek wyróżnił „panów" z powiatu wadowickiego, zdaje się dlatego, że zasiada z nimi w Radzie powiatowej, przy której zajmuje dobrze płatne posady. Powiedział wreszcie, że po Bogu zajmuje pierwsze miejsce chłop.

Ks. Stojałowski zabrał ponownie głos i zbił Dzióbka zarzuty. Wykazał, że w niczem zasad swojej polityki nie zmienił: nawoływał lud do oświaty, handlu przemysłu i do uświadomienia się pod względem politycznym, dziś również to robi. Dziś idzie z duchowieństwem, gdyż to zawsze go popierało. Byli między księżmi jego przeciwnicy, lecz tylko w małej liczbie, dziś idzie duchowieństwo ot warcie z ludem, bo powstało „polskie Centrum ludowe", do którego mogą się wszyscy przyłączyć. Zarzut, jakoby Centrum miało służyć stańczykom jest niesprawiedliwy i niczem nie uzasadniony. Po czynach ich, poznacie je. Niech więc każdy patrzy bezstronnie na postępki centrum ludowego, a każdy się przekona, że zarzut Dzióbka jest bez wartości. Do centrum należą także profesorowie uniwersytetu. Ci więc dają także gwarancję, że centrum — stronnictwo „panom służyć nie będzie". Powodem zaś, że się wszyscy w centrum złączyli, były przerażające wypadki w Rosji, Francji i Niemczech. Posłowie centrum nie należeli dawniej do Koła Polskiego — to prawda. Dziś należą. Otóż tego nauczyła ich praktyka życia. Niemcy cieszyli się z rozbicia posłów naszych, to było im na rękę. Gdy ks. Stojałowski to spostrzegł, wciągnął posłów swoich do Koła polskiego, gdzie oni z pożytkiem pracują i zasad swoich bronią. Ludowcy tego nie zrobili i wystawili się na śmiech i są dziś bez znaczenia. Ośmieszają się nawet interpelacjami, które podpisują i wstyd polskiemu ludowi robią. Przy najbliższych wyborach trzeba będzie usunąć posłów, którzy nie rozumieją po niemiecku, jak ludowcy.

Twierdzenie, jakoby chłop był „pierwszym" na ziemi, niema żadnej podstawy.

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ

J. J. MIAŚNICKIEGO.

Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego **Dr. M. S.**

— Widać Matreno, że już wszystko złe przeszło? — pytał ją Tałałej.

— Wszystko, najdroższy, wszystko, — odpowiadała, obsypując go gorącymi pocałunkami, było zmartwienie, które mi serce rozpalonym gwoździem przebiło, i przeszło.

Ja się z pewnością nie uniewinniam, nie trzeba było głupiej niańce dzieci zostawiać, któż to mógł przecież przewidzieć, że się coś podobnego zdarzy? Ciebie to na każden sposób nie dotyczy, bo to nie twoje dzieci, i ty ani wyobrażenia o tem też i nie masz.. Ja też znowu tak bardzo nie winna, jak dawniej sądziłam.. bo to z dziećmi wszędzie tak samo się dzieje.. u siostry było tak samo i u innych także.. Zresztą przyszłam do tego przekonania, że każdy ma swój los.. każdy swoje przeznaczenie.. Najdroższy, czy ja mogłam przed rokiem pomyśleć, że ja ciebie pokocham? Nie, a przecież cię pokochałam tak, że i świat bez ciebie dla mnie nie istnieje. Czy myślałam też, że Anisim Piotrowicz tak niespodziewanie zemrze, i że ja twoją żoną zostanę? Anim o tem marzyła, a stało się.. tak też i z dziećmi.. taki był ich los, że dłużej żyć nie miały, tylko tyle, ile im Bóg przeznaczył.. byli i doktorzy, i nic nie mogli poradzić.. Żal tylko po nich czasem przemoże..

— Odpędzaj żal od siebie, Matreno..

— Odpędzam.. staram się nie myśleć, czytam, nie pomaga, nic nie pomaga! Jakeś w mieście i ja sama zostaję... cisza naokół cmentarna... nie słychać ni ich śmiechu, ni hałasów.. służba chodzi na palcach. Wymyślam, proszę, żeby hałasowali, mówili, krzyczeli, aby tę moją troskę odpędzili odemnie — nie doproszę się...

Pojadę do siostry, jeszcze gorzej, bo tam hałas, krzyk, dzieci płaczą, a ja ich nie mam... zgroza! Śmiertelny żal Taliczko! Zdaje mi się, jakby bezszelestymi krokami chodził po domu Anisim Piotrowicz i jakby stękały dzieci.. no — potem to mija... zupełnie znika! Robi się na duszy lekko, wesoło... zapomina się nieboszczyka męża i dzieci i myśli się o tobie jednym tylko... o tobie najmilszy...

Rzucała się Matrena Teodorowna na szyję mężowi i martwiała w jego objęciach.

Tałałej uspokojony zupełnie o żonę, obejmując ją myślał o tem, gdzie zawieść na obiad jutro odbiorcę zamiejskiego, czy do „Moskiewskiej" czy „Patryhijewskiej". Przed Wielkanocą zrobił jednakże niespodziewane odkrycie. Zaszedł przypadkiem w schowek, gdzie miał złożone wina, aby się przekonać, czego trzeba przykupić na święta i mocno się zdziwił, że tak dużo brakuje. — „Służba rozkradła" sądził, wziął na schytki niańkę, która po śmierci dzieci została u nich gospodynią.

— Któż to stara wrono u nas wszystko wino wyniósł? Tyle było różnych win, a teraz prawie niema się po co schylać, mówił, gdy został sam na sam w gabinecie z niańką, gdzie się to wszystko podziało? No, gadaj, czego się kurczysz?

— Ojcze! Tałałeju Iwaniczu, wyszeptała, nikt wam ni kropelki nie ściągnął, przysięgam na duszę... jak prawda...

— Gdzież się więc podziało? Jakby wyciekło, toby butelki zostały, a tu ani wina ani butelek...

— Powiem, całą prawdę powiem, ale mnie niech nie wyda... na Chrystusa zaklinam, nie wydaj mnie pan, bom dała słowo, że panu nie powiem... Niańka obejrzała się i szepnęła Tałałejowi do ucha:

— Matrena Teodorowna wszystko wypiła... żebym się w ziemię zapadła, tak tylko Matrena Teodorowna.

Tałałeja aż ogłuszyło.

— Moja żona? Nie, to być nie może!...

— Jak na świętej spowiedzi tak mówię... ona... już dawno się zbierałam żeby to panu powiedzieć... alem jej słowo dała... ciężkie słowo dałam... prędzej obrazami...

Tałałeja tak oszołomiło to odkrycie, że tylko siadł i milcząc patrzał na niańkę.

— Jakże to było zapytał wreszcie przychodząc do siebie... bo to przecież bardzo nieprawdopodobne... Od kiedyż to tak i kiedy...

— A od niedawna ojcze Tałałeju Iwaniczu, od pogrzebu dzieci. Z początku doktór jej dawał różne pigułki i krople, a potem już ona sama powiada, przynieś mi niańka butelkę wina... bo tak mi ciężko powiada na duszy, tak ciężko niańka.... no i przyniosłam dziś butelkę, jutro butelkę drugą, a ona tylko rozkazuje, patrz, mówi, by tylko się o tem Tałałej Iwanicz nie dowiedział! Jak tylko pan się ruszył do miasta, tak ona zaraz za butelkę łap... i prawie skończyła jakeś pan wrócił. Pije szybko, ojcze, pije..grzesznica,jakby kieliszek kto inny, tak ona butelkę i już... po butelce! Serce mi się krajało na nią patrząc, a powiedzieć wam nie mogłam, bom słowo dała... A jak się już napiła, to kazała nogami pukać i niechby kto nie chciał pukać... no...

Tałałej pokiwał głową i dał znak niańce, aby wyszła „Otóż to jest to, z czego ona bywa weselszą-... zamyślił się głęboko wzdychając, pije, bo ją sumienie dręczy... żałuje dzieci, a siebie jej nie żal... Nie, temu trzeba tamę położyć... i poszedł do żony do sypialni.

Matrena Teodorowna siedziała przy oknie i patrzała osowiałym wzrokiem na podwórze, na którem chodziły kury.

— Matreno, przemówił do niej z chmurnem obliczem, wina nie ma w bokówce..

— Każ przysłać, obojętnie odpowiedziała Matrena Teodorowna.

— To wiem, ale po co ty pijesz Matreno? — i popatrzył jej w oczy.

W pierwszej chwili zczerwieniła się, potem zbladła jak trup i mówiła nie patrząc się na męża:

—Zgryzota, Taliczko... ze zgryzoty.. wybacz mi...

— Nie pij na miłość Boską.. ja po prostu oczom własnym uwierzyć nie mogłem... No, cóż dzieci... Juźcić ich żal... ale ich butelkami nie powrócisz... to bardzo nieobrze Matreno...

— Nie dobrze?... popatrzyła na niego. A na duszy mojej dobrze myślisz, najukochańszy? Tyś patrzył do mojej duszy? Cóż tam w tej mojej duszy jest Taliczko? Ciemności i troska śmier-

Po Bogu idzie Ojczyzna, sprawiedliwość chrześcijańska itd. Nie sam chłop przecież jest tylko podstawą społeczeństwa. Praca chłopów ma swoją wartość, ale i praca uczonych ma swoją. Zasługą uczonych jest oświata, kultura, bez której chłop nie może nic zrobić i bez której kraj żaden się nie podniesie.

Słowa ks. Stojałowskiego trafiły wszystkim do serca, tak, że gdy ludowiec p. Styła chciał jeszcze przemawiać, lud krzyknął: „Precz z nim, nie słuchamy go" i nie pozwolili mu mówić.

Uchwalono rezolucję za 1) reformą wyborczą 2) za przystąpieniem do polskiego centrum ludowego i popieraniem jego rozwoju. Ks. Stojałowski — podziękował zebranym za tak liczne przybycie na wiec a także ks. Janowi Szewczykowi, który się przyczynił do uświetnienia wiecu. Zagrano i zaśpiewano „Boże coś Polskę" poczem zgromadzeni rozeszli się do domów.

Wiec Centrum ludowego w Sierczy.

Centrum ludowe rośnie w siłę i liczbę i codziennie otrzymuje dowody sympatji i uznania u ludu. Zwolennicy zasad i programu centrum jeżdżą od wioski do wioski, od miasteczka do miasteczka, głosząc i pouczając w nich wiejski, siermiężny przez socjalistów bałamucony, a przez żydów wyzyskiwany lud. — W niedzielę urządziło Centrum ludowe wiec w Sierczy koło Wieliczki. Zebrało się przeszło 1000 włościan. Powiększyli liczbę wiecowników socjaliści, którzy pod dowództwem dra Bobrowskiego na wiecu się zjawili. Wiec zagaił ks. Bieroński, przewodniczącym wybrano p. Piątka, górnika z Wieliczki. Delegat Centrum z Krakowa ks. Szponder zabrał pierwszy głos i referował w krótkich, ale z zapałem wypowiedzianych słowach o reformie wyborczej. Mówca wykazał ważność i konieczność reformy wyborczej w duchu czteroprzymiotnikowego prawa głosowania i zaznaczył, że od jej przeprowadzenia zależą nietylko losy klas robotniczych, ale zależy przedewszystkiem od niej bezpieczeństwo państwa całego. Scharakteryzował też mowca dobitnie dotychczasowy system wyborczy, system, w imię którego tyle nadużyć się działo podczas wyborów.

Szanując wolność słowa dopuszczono po ks. Szpondrze socjalistę dra Bobrowskiego, który usiłował osłabić wywody ks. Szpondra, czepiając się jego osoby i zarzucając mu współdziałanie i współpracownictwo na niekorzyść ludu w „Kole Polskiem". W socjalistycznym swoim ferworze wjechał pan doktór na religję i księży, stanął na najmilszym mu temacie o sakramencie spowiedzi i skierowawszy weń cały swój zapał oratorski, starał się wytłumaczyć włościanom, jakto księża katoliccy konfesjonału do celów politycznych używają (!) Tego jednak było już zgromadzonym za wiele: powstał wśród katolickich robotników i włościan zamęt, oburzenie rosło w ich sercach i gdyby komisarz zgromadzenia był nie rozwiązał, kto wie, jakby się była skończyła wyprawa p. Bobrowskiego. Wśród wybuchów bezsilnej złości, wynieśli się socjaliści czemprędzej do Wieliczki, a tymczasem włościanie zmieniwszy zgromadzenie publiczne na poufne, obradowali dalej.

Ukonstytuowało się nowe prezydjum złożone z p. Józefa Adamczyka, wójta z Sierczy, którego jednogłośnie obrano przewodniczącym, oraz p. Markowskiego, którego powołano na zastępcę przewodniczącego. Zabrał głos ks. Szponder i piętnował zachowanie się socjalistów, wykazując ich kłamstwa i fałsze. Przedewszystkiem wyjaśnił zgromadzonym, że zarzuty Bobrowskiego przeciwko niemu skierowane są najzupełniej bezpodstawne W chwilach, gdy ks. Szponder posłował do parlamentu nie łączył się z „Kołem polskiem", nie brał też najmniejszego udziału w obradach „Koła". — Mylnem więc jest powiedzenie p. Bobrowskiego, że panowie szlachcice z „Koła" są lub byli koleg. ks. Szpondra, i że ks. Sz. przy jednym z nimi jadł i zapijał politycznym stole. Zarzut powyższy świadczy o przewrotności socjalistów, którzy bezpodstawnem kłamstwem chcą zwalczać swoich przeciwników i świadczy niemniej o ich ignorancji. Nie znając historji „Koła polskiego" imputują różne mankamenta poselskie i polityczne ludziom, którzy w czasie tej lub innej kadencji nic z „Kołem Polskiem" wspólnego nie mieli. Po ks. Szpondrze przemawiał p. Sporys, włościanin, były socjalista. W słowach wzruszających opowiadał, jak tułając się długie lata po obczyźnie, uległ na pewien czas doktrynom socjalistycznym, przez co ogromnie czuł się nieszczęśliwym. Przejrzał jednak wczas i za nic w świecie nie wróciłby już więcej pod czerwony sztandar. Następnie przemawiał p. Syc z Krakowa, który wykazywał, jak pod osłonami najrozmaitszemi, — uprawiają żydzi lichwę. Przemawiał jeszcze p. Markowski i ks. Szponder, a uchwaliwszy różne rezolucje przystąpili zgromadzeni do natychmiastowego założenia komitetu Centrum ludowego w Sierczy. Na członków zapisało się około 60 osób i z pieśnią „Serdeczna Matko" rozeszli się wszyscy spokojnie do domów.

— *Wybór uzupełniający.*

Otrzymujemy następujące pismo:

Celem porozumienia się co do wyboru posła na sejm z większych posiadłości okręgu Krakowskiego, mam zaszczyt zaprosić szanownych wyborców na poufne zebranie, które się odbędzie w sali obrad Krakowskiej Rady powiatowej dnia 21-go bm. (czwartek) o godz. 10-tej rano.

Antoni Wodzicki.

Krwawe wypadki w Białymstoku.

Białystok 17 czerwca.

Pogłoski, które już od tygodnia krążyły po mieście o zapowiedzianym pogromie, niestety, sprawdziły się. Pomimo, iż władze uspakajały przerażonych żydów stereotypowem zapewnieniem, „że wszelki środki ochrony przedsięwzięto i ekscesy zostaną stłumione siłą zbrojną w zarodku", dwa dni trwał pogrom prawie bez przeszkody ze strony policji i wojska, które strzelając tylko bez żadnego planu na wszystkie strony zwiększało jedynie tylko liczbę ofiar.

Zanim wyjaśnią się bliższe szczegóły tej potwornej dwudniowej rzezi, postaram się przedstawić choć w przybliżeniu przebieg tych krwawych wypadków.

W ubiegłą niedzielę, d. 10 b. m. wykonano w Białymstoku zamach na policmajstra Derkaczewa. Aczkolwiek zarzucono żydom, że to oni właściwie urządzili zamach, to jednak utrwala się przekonanie, że wykonawcami zamachu byli chuligani, którym on był przeszkodą do pogromu.

W środę zjawiła się do miasta pokaźna liczba podejrzanych postaci, zaczęto przebąkiwać, że w czwartek będzie pogrom żydowski... To też już w środę, kto tylko mógł, zbierał manatki i uciekał z Białegostoku.

W czwartek rano było zupełnie spokojnie. Procesaja katolicka uroczyście kroczyła ulicami w wzorowym porządku. Procesja doszła do rogu ulic Nowolipie i Szosowej, gdzie duchowieństwo z chorągwiami i obrazami wkroczyło na cmentarz św. Rocha, poczem bramę zamknęto, a olbrzymie zastępy ludzi pozostały na zewnątrz cmentarza. Na cmentarzu ustawiony był ołtarz, przy którym odprawiono modły. Pozostałą za bramą część ludu straż honorowa rozdzieliła we dwa szpalery, poczem środkiem zaczęła wychodzić procesja. W tym czasie na rogu licy Aleksandrowskiej i Niemieckiej przechodziła procesja prawosławna. Wtedy rozległ się strzał dany, jak wskazują niezbite poszlaki, przez prowokatora. Wtedy, jak na komendę zaczęto z różnych stron wołać, że to żydzi z balkonu rzucili bombę. Rota piechoty, która kroczyła za policją, odrazu otoczyła dom, z którego miano rzucić bombę i dano szereg salw, tak, że ściany domu kompletnie przedziurawiono. Zawezwano wojsko. Dragoni, którzy stali w podwórzu jednego z domów przy ul. Nowolipie, na wieść o rzekomej bombie, rzucili się, co koń wyskoczy, przez ulicę, przez którą przechodziła procesja katolicka. Przerwali pochód i siejąc popłoch, pocwałowali naprzód.

Straż honorowa zdołała przywrócić jaki taki porządek w procesji. W parę minut po wypadku zjawili się chuligani, którzy łamiąc drzewka i wyrywając żelazne sztachety, zaczęli rabować sklepy żydowskie.

Na czele bandy kroczyło 6—8 ludzi, ubranych przeważnie w mundury telegrafistów i urzędników kolejowych, a za nimi kilkunastu wyrostków, którzy, gdy starsi wyłamywali drzwi sklepów za pomocą łomów, rozbijali brukowcem szyby w oknach wystawowych. Po rozbiciu sklepu, właścicieli, którzy nie zdążyli się ukryć, bito niemiłosiernie kijem, drągiem, żelazem, kamieniami, a dobytek całego sklepu, którego chuligani nie mogli zabrać do kieszeni, wyrzucano na ulicę.

To też całe miasto było zasłane mąką, kaszą, solą, puchem z pierzyn i poduszek, oraz połamanemi sprzętami. Gdy banda taka ograbiła sklep, zjawiły się niezwłocznie patrole policyjno-wojskowe, które ruchu nie tłumiły. Natomiast, gdy się na ulicy ukazał żyd, bito go kolbami.

Około godz. 6 wiecz. przyjechał z Kowna gubernator. Ulice, któremi miał przejeżdżać, a na których jeszcze przed chwilą rozzuchwaleni chuligani pastwili się nad bezbronnymi żydami — w mgnieniu oka, bez użycia siły zbrojnej, oczyściły się, a gdy powóz gubernatora, otoczony plutonem dragonów, przejechał ulicę, bandy zjawiały się niezwłocznie i na nowo szerzyły zniszczenie. Kto mógł z żydów ratował się ucieczką na dworzec kolejowy, aby jak najprędzej opuścić miasto. Uzbrojeni chuligani i teraz nie dali swoim ofiarom spokoju. Okrwawionych i ociemniałych zbólu żydów wyciągano z wagonów i bito bez litości tak, że na stacji pozostało 14 trupów i kilkudziesięciu rannych.

Późnym wieczorem miasto się trochę uspokoiło, ale dnia następnego znowu powtórzyły się pogromy w różnych punktach miasta, dokonywane przez bandy chuliganów, przyczem dopuszczano się niesłychanych okrucieństw i barbarzyństw.

Dziś panuje względny spokój, lecz miasto przedstawia ponury obraz zniszczenia, a straszne sceny rozgrywają się w szpitalu i przed budynkiem szpitalnym. Już z daleka słychać lament i krzyki. Z trudem przeciskam się przez tłum, stłoczony w podwórzu i ogrodzie szpitalnym. W ogrodzie na zdeptanej trawie pod drzewami, po obu stronach środkowej ścieżki leży żniwo śmierci. Dwa szeregi strasznych, niemych, zastygłych w agonji i bólu trupów. Niektóre ciała skurczone, zwinięte w kłębek — tu i ówdzie sterczy do góry zimna ręka z zaciśniętemi w kułak palcami — wszędzie szerokie, ohydne plamy skrzepłej krwi. Ślady nieszczęsnego pastwienia się oprawców wszędzie widoczne — tu czaszka rozpłatana świeci żółtawo-białą bryłą rozbitego mózgu i wyłupionemi z orbit oczami — tam cała głowa odcięta prawie zupełnie, szczerzy zęby w otwartych ustach — leżą poćwiartowane straszni ezwłoki, tułowy z odciętemi rękami, bez nóg. Widziałem trupa dziewczyny z gwoździami wbitemi w oczy i drugiego brzemiennej kobiety, której ręce bretnalami do brzucha przybito.

Między temi szeregami ohydnie pokaleczonych zwłok, psujących się już pod czerwcowem słońcem, wije się cały korowód żywych, oszalałych z boleści. Żony odszukują mężów — matki synów — dzieci wołają imiona rodziców. Większość trupów dziecięcych starszych i kobiecych. Czwarta część może jest mężczyzn dorosłych. Jęk, płacz, krzyki — istne piekło. Leży tam trupów przeszło sto.

Naturalnie, to jeszcze nie wszystkie ofiary. Dwa razy tyle, jeżeli nie więcej, leży po domach, po ogrodach, po polach pod miastem. Niepodobna na razie podać ścisłej cyfry.

Budynek szpitalny przepełniony rannymi. Przed wejściem i przed każdemi drzwiami straż samoobronna tworzy łańcuch nie puszczając tłumu, ze względu na rannych, którzy i tak nie mają gdzie leżeć. Na sali chorych, oczom przedstawia się równie straszny obraz. — Przynajmniej trzecia część rannych miota się w obłąkaniu. To strach, paniczny strach przyprawił ich o utratę zmysłów. Zrywają się z pokrwawionej pościeli, z pianą szaleństwa na ustach, z krzykiem w ryk przechodzącym, chcą uciekać, chronić się przed widmem mordu.

Na jednem z łóżek leży młoda żydówka o pokaleczonej twarzy i rękach, szalejąca ze strachu, obok siedzi matka, której zamordowano w jej oczach dwóch dorastających synów i córkę — ocalała tylko ta druga, lecz z przerażenia straciła zmysły.

Na drugiej sali leżą mężczyźni poranieni i obandażowani — niektórzy wprost rozmiażdżeni ranami.

Przebiegłszy salę uciekam z pośpiechem z tego piekła, gdyż nerwy nie mogą wytrzymać dłużej tak okropnych wrażeń.

Tak samo jak i przed szpitalem znaczny tłum stoi również przed hotelem Niemieckim, gdzie zatrzymali się

---

telna... teraz już lepiej, ale przedtem.. ach, jakiż strach!...

— No, pierwej tak, ale teraz już dlaczegóż? Cóż teraz?

— Już nie będę, najdroższy... daję ci słowo.. nie będę... Z początku ze zmartwienia, a potem już tak szło... bo mnie rozweselało i zdawało mi się, że wszystko niemiłe z serca mi uchodziło i tak mnie nic nie obchodziło... No, pić nie będę.. nie będę.. przysięgam ci Taliczko! ani kropli więcej nie rusze.. sam zobaczysz... Ja się nie zastanowiłam, i tak to szło, że sama pojąć nie mogę... Nie myśl, że ja jakaś tam pijaczka... wcale nie... tylko to widzisz tak człowiek się zamyśli, bierze go lęk, a wino mu to rozpędza...

Tałałej zażądał od niej uroczystego słowa, że więcej pić nie będzie, i uspokoił się. I o dziwo, Matrena Teodorowna jakby się na nowo urodziła od tej chwili; zaczęła z mężem jeździć i do handlu, gdzie przesiadywała po całych dniach, i albo wracała z nim do domu, albo jeździła na obiady z odbiorcami do „Moskiewskiego". — Nadszedł miesiąc maj, Prygunowie zaczęli się wybierać na letnie mieszkanie do Sokolnik, gdzie jeździli zwykle na herbatę i świeże powietrze. Na dwa dni przed wyjazdem Tałałej, pożegnawszy się z żoną, która pozostała w domu celem pakowania się, wyszedł do przedpokoju i krzyknął na pokojówkę: „paletot"! Pokojówka, podając mu palto, powiedziała:

— A tam w kuchni, Tałałeju Iwaniczu, przyszli do pana i chcą się z panem widzieć.

— Któż taki, na przykład?

— Jakiś mężczyzna....

— A tyś kobieta i bałwan, — śmiejąc się, mówił Tałałej, patrząc na głupkowatą fizjonomię pokojówki... czy ten mężczyzna nie nazywa się?

— Jakżeby się miał nie nazywać... ja nawet przyznam się, żem zapamiętała... Tymofej.. Tak.. Tymofej, ale jak po ojcu... to mi wyszło z głowy.. on jest starszyną.. w tej tam wsi... skąd i pan..

— A!

Tałałej wyjął ręce z rękawów paltota i popatrzył na pokojówkę. Żywo mu stanął przed oczami i starszyna z apoplektyczną szyją i jego domek czyściutki, z palisadnikiem z deseni i... blondynka z oczami z bławatów, które to oczy do tej pory jednostajnie tkwiły u niego w sercu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

delegaci Dumy, przybyli do Białegostoku celem przepro wadzenia śledztwa i zdania relacji Dumie.

Przegląd socjalny.

Praca dzieci w Ameryce.

W marcowym zeszycie swoich sprawozdań ogłasza amerykańska akademja nauk politycznych szereg artykułów, a właściwie odczytów, jakie wygłoszono w grudniu przeszłego roku na zjeździe „National Child labor Committee“ w Waszyngtonie. Omawiają one wszystkie prace dzieci w Ameryce i stosunki w jakich praca ta się odbywa. Ze względu na bardzo ciekawe dane, jakie nam artykuły te przynoszą, podajemy kilka wyjątków:

Pierwszem piekłem, które pochłania wielką ilość ofiar robotników młodocianych, jest przemysł przędzalniany. Rozwija on się bardzo szybko zwłaszcza zaś przędzalnie bawełny w stanach Alabama, północnej i południowej Karolinie i Georgij, które ostatnie do obsługi swoich 9 milionów warsztatów do przędzenia potrzebują ogromny zastęp robotników. Agenci specjalnie na ten cel utrzymywani, sprowadzają ich ze wszystkich stron. Przedewszystkiem zaś do pracy tej biorą dzieci. Według sprawozdania naczelnego dyrektora związku przędzalń stanu Karolina blisko 75 procent robotników przędzalnianych ma mniej niż 14 lat. Wprawdzie wszędzie istnieją przepisy, któ re zabraniają zatrudniać takie młode dzieci, ale zwykle bardzo łatwo za pieniądze można obejść ten przepis. Każdy notarjusz, o ile mu tylko rodzice dobrze zapłacą wystawi fałszywe poświadczenie wieku młodocianego robotnika. Długość pracy wynosi dziennie około 12 godzin, a tygodn. najmniej przeciętnie 66 godzin, czem dzieci fizycznie i duchowo w zastraszający sposób się degenerują.

Wiele młodocianych robotników zatrudnia także przemysł szklany. Przy wyrobie szkła wszelkiego rodzaju zazwyczaj pomocnikami star szych robotników są chłopcy mający około 14 do 16 lat.

Ponieważ zaś praca ta odbywa się wśród wielkiego gorąca, więc robotnicy, — jak to zresztą doświadczenie wykazuje — przyzwyczajają się do używania trunków różnego rodzaju. Ma się rozumieć za przykładem starszych robotników w hutach szklannych idą i robotnicy młodociani wśród których blisko dwa trzecie przyzwyczaja się do używania alkoholu.

Ze względu na specjalne warunki pracy w hutach praca odbywa się i nocą. 60 proc. dzieci jest i przy tej pracy zatrudnionych.

Wskutek strejku w kopalniach węgla w r. 1902 zarządziło towarzystwo „National Child labor Committee“ w kopalniach antracytu ankietę, celem zebrania danych co do lat robotników tam pracujących. Według obliczeń pracowało wtedy w kopalniach około 9—10,000 chłopców poniżej 14 lat. Przy próbie doraźnej pokazało się, że na 42 chłopców miało zaledwie 3 przepisany najniższy wiek 14 lat. Wszyscy zaś inni mieli mniej lat.

Ma się rozumieć, że suchoty najliczniejsze ofiary zbierają między tymi robotnikami. Także wypadki z młodocianymi robotnikami bywają najczęstsze tak, że przeciętnie wypada ich w stosunku do innych wypadków rocznie 250—300%.

Jeszcze straszniejsze stosunki wykazują dochodzenia tegoż stowarzyszenia w zakresie pracy domowej. W Nowym Jorku spotykano takie warunki: Przy wyrabianiu sztucznych kwiatów pomagały dzieci mające po 2 i pół lat, 3 letnie zajmowały się układaniem liści tytuniowych, 4 let nie pracują przy lepieniu pudełek kartonowych, 4 do 6 letnie pomagały lub wyrabiały same guziki, zaś od 6—12 lat mające pomagają zazwyczaj matce przy szyciu bielizny.

Wogóle praca dzieci ma w Ameryce ogromne zastosowanie, ale i wyzysk tych biednych robotników jest ogromny. Z takiego dziecka, które już od 12 roku życia — co jest bardzo często — pracuje w fabryce, wyrasta robotnik chory, albo moralnie zepsuty.

Amerykańskie Związki zawodowe.

Główny związek wszystkich organizacyi zawo dowych amerykańskich „American Federation of Labor“ ogłasza sprawozdanie za r. 1905. Według niego należało do związku 287 stowarzyszeń zawodowych. Liczą one około 1,494.300 członków, a w ostatnim roku przybyło 38.326 nowych człon ków. Wpływy w roku ostatnim wynosiły 207.418 dolarów, wydatki 196.170 dol.

Wszystkie organizacje należące do tego ogólnego związku wydały na zapomogi dla swoich członków w ostatnim roku 1,503.316 dolarów. Sumę tę rozdzielono w następujący sposób:

	dolarów
a) w wypadkach śmierci	742,421
b) dla wdów	24.800
c) dla chorych	582,874
d) na podróże	62.990
e) na inne ubezpieczenia	5.180
f) na bezrobocie	85.051

Oprócz tego ogólnego związku jest jeszcze kilka organizacji, które liczą znaczną liczbę człon ków. Na pierwszem miejscu stoi organizacja hamulczych licząca 75.000 członków, oraz organizacja kolejarzy mająca 235.000 członków. Sama grupa maszynistów kolejowych liczy 47,000 człon ków. Wypłaciła ona w ostatnich dwu latach za same nieszczęśliwe wypadki 2,529,000 dolarów. Za wypadki utraty zwroku zapłacono 131,250 dol., za obcięte nogi i ręce 129,000 dol. W początku istnienia tej organizacji tj. od roku 1880 wydano na zapomogi 11,163.777 dol.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 19 czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** We środę Sylwerego papieża męczennika i Florentyny panny; we czwartek Alojzego Gonzagi wyznawcy; w piątek Serca Jezusa, Paulina biskupa wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We środę wschód słońca o godzinie 3 min. 32, zachód o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 18.

— **Wieczór Rejowski.** Kółko amatorskie Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego i dla popierania dramatu klasycznego, znane publiczności krakowskiej z jesienne go przedstawienia „Cyklopa“ i „Rycerzy“, urządza z okazji zjazdu Rejowskiego, dn. 3 lipca b. r. w sali starego teatru uroczysty wieczór. W program wieczoru prócz słowa wstępnego, wejdą: „Potrójny“ z Plauta, do polskich stosunków przerobiony przez Piotra Ciekliński'ego i słynna komedja dworska: „Z chłopa król“ Piotra Baryki; jedne z najważniejszych zabytków dramatu polskiego.

Próbami kieruje znany artysta dramatyczny, pan Zelwerowicz.

Dochód z wieczoru przeznaczony jest w połowie na „Dom zdrowia“ polskiej młodzieży kształcącej się „Bratnia pomoc“ w Zakopanem, w połowie na cele naukowe.

— **Krakowskie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych** zwołuje na niedzielę d. 24 bież. mies. doroczne Walne Zgromadzenie zwyczajnych członków Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: a) zagajenie przez prezydującego, b) odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia, c) sprawozdanie Dyrekcyi z obrotu funduszami i z jej czynności w roku 1905, d) sprawozdanie Komisyi kontrolującej z dokonanego sprawdzenia rachunków za rok 1905, e) uchwalenie budżetu na rok 1906, i) wybór 6 członków do Dyrekcyi w miejsce tyluż ustępujących, g) wybór 3 członków i 3 zastępców do Komisyi Kontrolującej, h) wnioski członków. Zgromadzenie to rozpocznie się punktualnie o godzinie 12 w południe w gmachu Towarzystwa przy placu Szczepańskim.

— **Teatr ludowy** wystawia we czwartek dnia 21 czerwca o godzinie 8-mej wieczorem nieznany w Krakowie wodewil p. t.: „Wesoły Ignaś“ z p. Nynkowskim w roli tytułowej. Sztuka ta graną była w Wiedniu kilkadziesiąt razy z rzędu.

W niedzielę popołudniu „Małka Szwarcenkopf“ z p. Modzelewskim w roli Marszelika, który dotąd cieszy się w teatrze ludowym powodzeniem niesłabnącem.

— **Ze związku Urzędników** pocztowych w Krakowie. Grupa miejscowa związku odbędzie dnia 26 bm. o godz. 8 wieczór w lokalu Klubu pocztowego (ul. Lubicz Nr. 5) Walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: Sprawa rezygnacji Wydziału Związku Macierzystego. Sprawa awansu. Wnioski członków.

—**Wycieczka burmistrzów.** do Krakowa ma przybyć wielka turystyczna wycieczka złożona z samych burmistrzów wielkich miast całej Europy a którym towarzyszyć będą dyrektorowie urzędów budowniczych. Celem wycieczki ma być zwiedzenie małego Rynku i jatek poddominikańskich — aby takie same ogniska targowe zaprowadzić we wszystkich wielkich miastach Europy.

— **Wystawa dzieł Cypryana Norwida.** Zapomniany i długo zapoznany artysta-malarz, poeta i rzeźbiarz Cypryan Norwid, w ostatnich dopiero latach stał się przedmiotem żywszego zajęcia ogółu, głównie dzięki zwróceniu nań uwagi w „Chimerze“, której tom, wyłącznie jego pamięci poświęcony, pozwolił poznać nieco dokładniej tę postać niepospolitą. Przygotowane wydanie pism Norwida przyczyni się do utrwalenia i rozpowszechnienia pierwszorzędnej wartości utworów literackich. Największy czas, aby również artysta-plastyk przedstawił się we właściwem świetle. W tym celu grupa polskich artystów „Norwid“ urządza wystawę obrazów, rysunków, akwarel, rycin i rzeźb Cypryana Norwida, której Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie zapewniło pomieszczenie w swym gmachu w sierpniu i wrześniu br. Dzieła Norwida rozproszone są, rzec można, po całym świecie, bo przebywał on na obu półkulach i tworzył bardzo wiele w swej tułaczce poza granicami Ojczyzny; kryją się one przeważnie w rękach osób prywatnych, w miejscach odległych od większych środowisk ruchu artystycznego w Polsce. Pożądanem jest, te zwłaszcza utwory mało dostępne i nieznane światu lub zapomniane, wydobyć z ukrycia na czas wystawy. Komitet wystawy uprasza przeto wszystkie osoby, posiadające jakiekolwiek szczątki spuścizny artystycznej po Cypryanie Norwidzie, albo wiedzące o ich istnieniu, o szczegółowe informacye i o ile możności nadesłanie dzieł lub ich reprodukcyi fotograficznych pod adresem i na koszt Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie (Plac Szczepański) najpóźniej do 1 sierpnia br.

— **Kłusownik.** P. Roman Bukowski, rządca dóbr w Olszy, łącznie z wachmistrzem żandarmerji p. Tomko, urządzając w niedzielę inspekcję polową złowili w polu Jana Bełzę, wyrobnika, który trudnił się wyławianiem młodych zajęcy, na obstalunek jednej pani z ulicy Zwierzynieckiej.

— **Żydowski złodziej.** Wachmistrz żandarmerji z Olszy p. Tomko, przyprowadził dziś pod telegraf, żyda Schachter Hamburgera, schwytanego na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży. Hamburger udał się na połów na targowisko za mogilską rogatką, gdzie chłopu sięgał do kieszeni. Połów się o tyle udał, że myśliwy został sam złowiony.

Szukam posady. Byłem naucz. wyż. nauk w Królestwie. Ukończyłem uniwersytet i politechnikę austrjacką. Odbywałem dalsze studja zagranicą i w Akad. Umiejętn. w Philadelphi. Władam kilkoma językami. Do końca bm. zostaję na posadzie w Domu Książęcym. E. J. Nawrocki poczta Krasiczyn.

— **Egzamin dojrzałości w tarnowskiej szkole realnej** odbył się w dniach 6—13 czerwca pod przewodnictwem radcy dworu Frankego. Do egzaminu zgłosiło się 29 uczniów publicznych, 2 prywatystów i 7 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Byszewski Wincenty (z odzn.), Gottlieb Herman, Hollender Henryk, Kalba Bohdan (z odzn.), Karaś Bogusław, Katzner Leib, Klimonda Roman, Lewicki Władysław, Lorell Rudolf (z odzn.), Michalik Józef, Młyński Józef, Plachte Leon (z odzn.), Pollak Otto, Sikorski Adam, Sozański Zygmunt, Styliński Karol, Świniarski Janusz, Śmigielski Stanisław, Waligórski Jan, Wider Henryk, Bartkowski Aleksander (ekst.), Jabłoński Henryk (ekst.), Klępa Tomasz (ekst.), Schwanenfeld Zofia (pryw.), Schafer Helena (pryw.) Do egzaminu poprawczego przeznaczono 8 uczniów publicznych i 1 ekst., reprobowano na rok 1 ucznia publ. i 1 eksternistę.

— **W Parku krakowskim** odbędzie się w niedzielę Wielki festyn na dokończenie budowy, a raczej urządzenie wewnętrzne jubileuszowego szpitala i kaplicy **OO. Bonifratrów.** Jest to cel tak popularny w całem mieście, że niema chyba nikogo, ktoby nie uznał potrzeby jego poparcia. To też przekonani jesteśmy, że w niedzielę cała nasza publiczność znajdzie się w parku krakowskim, gdyż szpital ten tysiącom biednym chorym do roku daje przytułek i uzdrowienie, a dziesiątkom tysięcy cierpiących niesie ulgę. Program festynu będzie nader urozmaicony, bo wypełnią go orkiestry, chóry i najlepsze siły z teatru rozmaitości. Szczegóły programu podamy później.

— **Bojkot 10 warsztatów szewskich** ogłasza „Naprzód“. Charakterystycznem jest, że zbojkotowano aż 10 majstrów chrześcijan, a tylko jednego żyda...

— **W sprawie bojkotu szewców** otrzymujemy ze strony tychże następujące pismo:

Z dniem 18 bm. rozpoczęli robotnicy szewscy dziesięciu największych w mieście pracowni, i najlepiej wynagradzani bojkot tychże pracowni, opuszczając robotę zaczętą„ a za którą jeszcze w sobotę pobrali płacę, a niektórzy nawet i większe zaliczki. Postępowanie takie jest nie tylko nie legalne, ale wprost godne napiętnowania, jako srodze krzywdzące właścicieli bojkotowanych pracowni, bo panowie robotnicy pobierając zaliczki i płacę za zaczętą robotę, przyrzekli w poniedziałek do robo-

ty przyjść i wszystko wykończyć, a nie uczyniwszy tego narazili właścicieli na poważne szkody, a odbiorców na zawód i niewygodę, bo w oznaczonym czasie swoich za mówień odebrać nie mogą.

Pokrzywdzeni właściciele bojkotowanych pracowni, a mianowicie pp. Werner, Wiliński, Lasak, Wróbel, Wojtasiewicz w zastępstwie nieobecnego Wejersa, który jako nauczyciel szewskich kursów bawi obecnie we Lwowie, Burek, Hibiński, Repsz, wreszcie obecny właściciel firmy Markiewicz, zwołali na 18 bm. wieczór poufne zebranie w celu naradzenia się nad wspólną obroną i wyrażenia votum nieufności starszemu cechu szewskiego, jako postępującemu wbrew uchwale delegacyi wybranej przez walne zgromadzenie członków cechu, w celu prowadzenia układów z robotnikami i ułożenia cennika. Głównie to postępowanie pana starszego wywołało ten krzywdzący bojkot.

Przeto pokrzywdzeni uchwalili: 1). domagać się wynagrodzenia ze strony starszego cechu ich strat wywołanych bojkotem, 2). żądać bezwłocznego zwołania zgromadzenia w odpowiednim lokalu komitetu majstrów, jak i czeladników wybranych do wspólnych rokowań i ułożenia odpowiedniego cennika, do czego P. starszy jest uchwałą zobowiązany.

3). żądać by nadesłane przez poszczególnych majstrów cenniki, jakoteż i cennik przez członków delegacyi ułożony, tejże delegacyi natychmiast przedłożony został.

Zebrani postanowili ogłosić powyższą uchwałę w dziennikach, aby wyświetlić powód powstałego krzywdzącego ich bojkotu i odwołać się do opinii publicznej, przeciw postępowaniu, zarówno starszego cechu jak i robotników, którzy nawet na swe zgromadzenie nie raczyli zaprosić interesowanych majstrów, a zgromadzenie urządzili wbrew uchwale nie w tygodniu po godzinie ósmej wieczór, ale w niedzielę.

My z naszej strony do powyższego wywodu dodać musimy uwagę, że cały strejk zorganizowany jest dosyć nieudolnie. Wprawdzie nieznaną nam jest uchwała jaką cech powziął w sprawie rokowań z robotnikami, a do której rzekomo starszy się nie zastosował, ale w każdym razie sądzimy, że właśnie cech przedewszystkiem, jako taki sprawą zająć się powinien.

— **Wiadomości osobiste.** p. Józef Adamowski znany wiolonczelista, profesor konserwatorjum w Bostonie, bawi w naszym mieście.

—o—

— **Repertuar teatru miejskiego.**

We środę 20 bm.: „Hedda Gabler" — sztuka w 4 akt. Henryka Ibsena.

We czwartek 21 bm.: „Bolesław Śmiały" — dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

W piątek 22 bm.: „Wyzwolenie" — dramat w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

W sobotę 23 bm.: „Oj młody młody" — sztuka w 4 aktach Aleksandra hrabiego Fredry (syna).

W niedzielę 24 bm.: „Urzędowa żona" — sztuka w 3 akt. według noweli A. H. Savage'a.

Kronika lwowska (Od nasz. kor.) W sobotę wieczorem wygłosił p. A. Potocki drugi odczyt o Grottgerze, w którym nawiązując do prelekcji piątkowej starał się przedstawić słuchaczom obraz duchowy tego artysty i wytłumaczyć dlaczego Grottger, mimo zamiłowania jakie nań wywierała barwa, został tylko wielkim rysownikiem, a nie malarzem. Epoka w której żył Grottger była przełomową epoką zagadnień wielkich i palących, i ten to przełomowy charakter znalazł odzwierciedlenie w duszy artysty czyniąc zeń romantyka w malarstwie, romantyka takiego, jakim jest Chopin w muzyce, a Słowacki w poezji. Warunki życiowe smutne, brak funduszów zmuszały go do rysunku, zmuszały nieraz do rysowania ilustracji, których część spora rozrzucona jest po „Gartenlaube" i „Illustrierte Zeitung". Okoliczności zmusiły go do wydoskonalenia się w technice rysunku, ale pozostałych po nim kilka portretów olejnych, mimo techniki prymitywnej, świadczą, że gdyby nie te przykre warunki życiowe i śmierć zawczesna, Grottger byłby w malarstwie doszedł do mistrzowstwa. Odczyt nagrodziła zgromadzona liczniej, niż w piątek, publiczność gorącymi oklaskami.

Ze zwykłą w takich wypadkach uroczystością odbyło się w sobotę po południu otwarcie jarmarku krajowego, czyli rodzaju małej wystawy krajowej, mającej tę dobrą stronę, że uwzględnia więcej stronę praktyczną, mniej kosztuje i zarazem pozwala na częstsze powtarzanie takiego popisu twórczości krajowej na polu przemysłowem. Na otwarcie przybył dość liczny poczet dygnitarzy bawiących we Lwowie; po przywitaniu ich przez prezesa komitetu p. Majerskiego, którego przemówienie poprzedziły i zakończyły produkcje muzyczne i śpiewackie kapeli narodowej oraz chóru technickiego rozpoczęło się zwiedzanie jarmarku.

Jarmark jest oczywiście popisem, na każdym kroku widać rozwój i postęp przemysłu krajowego, który już wszystkim prawie potrzebom zadość uczynić może. W pałacu sztuki, wyglądającym jak olbrzymi bazar, znajduje się wszystko co mogłoby posłużyć do urządzenia gospodarstwa domowego skromnego, a nawet gdyby kto chciał i wykwintnego, a z pewnością gustowniejszego i trwalszego od tandety wiedeńskiej w żydowskich naszych kramach. W osobnych pawilonach lub namiotach są wyroby wielkich fabryk krajowych, okazy przemysłu górniczego, a cały szereg bud jarmarcznych mieści w sobie wyroby przemysłu domowego i wiejskiego. Jarmark ten to przegląd, a zarazem reklama dla naszego przemysłu — reklamy takiej koniecznie potrzebującego.

A że każda rzecz prócz strony dodatniej ma i ujemną, więc i nasz jarmark bez niej się obejść nie mógł. Dużo pawilonów jest nieestetycznych na zewnątrz, dość dużo wystawców „naszych" najmilszych" żargonem mówiących przemyciło trochę tandety niemieckiej. Najsłabszą stroną jarmarku, to część jego mająca służyć ku zabawie. Jest tam cały szereg namiotów i bud, przed którymi właściciele ich stoją wabiąc do wnętrza przechodniów miłym dla ucha dyalektem brzmiącym z żydowska po polsku, a często językiem niemieckim. Już przed dwoma laty zwracano na to uwagę, — a komitet tegoroczny pomimo to nie postarał się o niedopuszczenie tego rodzaju właściwości na jarmarku — krajowym.

— W dniach 7 i 8 lipca odbędzie się tu III krajowy zjazd pomocy przemysłowej.

— Narady „ukraińskich" socjalistów odbyły się ubiegłej niedzieli we Lwowie. Menerzy partji postanowili wytężyć, wszystkie siły na urządzanie strejków chłopskich; ująć ster w tej sprawie w ręce własne i organizować po wsiach i miastach komitety strejkowe. W razie gdyby socjaliści wiedeńscy proklamowali strejk powszechny, postanowili „mężowie zaufania" mobilizować wszystkie wsie i nakłaniać chłopów do zastanowienia pracy w polu. Ponadto mają „ukraińscy" socjaliści urządzić biuro prasowe, celem informowania gazet partyjnych o wszystkich ewentualnych „krzywdach", jakie czekają strejkujących i agitatorów-demagogów. Komunikaty będą przysyłane do „Arbeiter Ztg.", „Naprzodu", „Prawda ludu" itp. Jakie to będą komunikaty — nie trudno się domyśleć.

Postanowiono szerzyć po wsiach wydaną w 20.000 egzemplarzy broszurę podburzającą Szymona Wityka „Jak postupaty w czasi strejkiw", a po wyczerpaniu wydać natychmiast drugi nakład. Prócz tego będą wydrukowane jeszcze dwie inne broszury agitacyjne. Wreszcie uchwalono wysyłać bezzwłocznie „dijacziw-agitatoriw" do wszystkich wsi, w jakich obecnie robotnicy rolni strejkują.

— Komitet lwowski Macierzy lwowskiej cieszyńskiej podaje do publicznej wiadomości następujący wynik rachunków komitetu za czas od 6 czerwca 1905 do końca lutego 1906 tj. za pierwszy rok swego istnienia.

Ogólna suma datków uzyskanych na listy członków komitetu za r. 1905 wynosi 4954 K 59 hal. Wydatki wynoszą 460 K. 8 h. Czysty dochód odesłany czekami zarządowi Macierzy ciesz. do Cieszyna wynosi 4863 K 85 hal. — Cała suma dochodu Macierzy Ciesz. z kraju nasze z subwencją sejmu, datkami instytucji zbiórką dzienników daje kwotę 32.000 koron.

— W niedzielę wieczór o g. 8 zmarł w lokalu stacji ratunkowej Ludwik Sołtys, st. radca dyrekcji domen i lasów, liczący lat 60.

— **Ze Słotwiny** donoszą nam, że u podnóża Palenicy i Skrzecznej, w pięknej okolicy, możnaby tanio wynająć schludne mieszkanie wiejskie na lato. U gospodarzy tamtejszych znalazłoby się około 15 izb obszernych i tanio możnaby je wynająć. A szkodaby było ludności wiejskiej gdyby tam wcisnęli się żydzi. Informacji chętnie udzieli zarząd kółka rolniczego w Słotwinie, o. p. Żywiec.

— **Pożar w Borysławiu od pioruna.** Z Borysławia telegrafują: Wczoraj po południu zapaliły się od pioruna trzy szyby Łaszcza i Kasy oszczędn., oraz ropny szyb „Aba" w Tustanowicach. Do godz. 8 min. 50 wieczór, te trzy szyby spaliły się w zupełności, a maszyny wiertnicze doznały uszkodzenia. Jeden robotnik lekko poparzony. Palą się jeszcze niedopałki szybów i kilkanaście dołów ropnych. Obawy rozszerzenia ognia niema wskutek ulewnego deszczu.

— **Kościół polski na Kahlenbergu.** Od ks. Jakóba Kuklińskiego, rektora kościoła na Kahlenbergu, otrzymujemy następującą odezwę:

Na odnowienie tego kościoła wpłynęły składki od następujących osób:

Arcyksiążę Ferdynand IV i Arcyks. Alicja 50 k. Arcyks. Leopold Salwator i Arcyks. Blanka 50 k. prałat Szubertowicz W. Sandomierz 250 k., prałat Mańkowski 125 k.,Länderbank Wiedeń, 100 k, ks. Lubomirska Marja Wiedeń 100 k., Róża hr. Raczyńska, Rigelin 100 k., Włodzimirski Alfred, Wiedeń 100 k., Zamoyska Wiedeń 100 k., Rada Wydziału Powiatowego, Mielec 75 k., E. hr. Ochocka, Wiedeń 50 k., Ojcowie Jezuici 50 k., Siostry N. N. 50 k., Zdz. hr. Tarnowski, Dzików 50 k., radca dworu Gałecki Kaź., Wiedeń 30 k., radca dr. Bernaczek Juliusz 20 k., kupiec Lubowiecki Wł., Wiedeń 20 k., kupiec Łukasik Jan, Wiedeń 20 k., Madejski Stanisław, Wiedeń 20 k., radca dworu Smolin Aurel, Wiedeń 20 k., prałat Sobierajski Józefat, Kraków 20 k., Halban Ludwik Wiedeń 10 k., jenerał Heimroth Adolf, Wiedeń 10 k., Miczyński Jan sekretarz Wiedeń, 10 k., Piotrowski E. dyrektor Wiedeń, 10 k., kapitan Rozenkranz Karol, Wiedeń, 10 k., radca Sopuch R., Wiedeń, 10 k.. Stempkowska Marja, Wiedeń, 10 k., Stan Franciszek, Wiedeń, 10 k., Włodzimirska Róża, Wiedeń, 10 k., radca dw. Morawski Zdz., Wiedeń, 10 k., Magistrat Krosno i inne drobniejsze, 5 koron.

—*—

Wiec katolickich nauczycieli w Niemczech. W Bernie odbył się dwunasty zjazd Związku katolickich nauczycieli w Niemczech. Zjazd przyjął jednogłośnie, bez rozpraw, rezolucję potępiającą szkoły symultanne jako szkodliwe dla katolików. Rezolucja oświadcza się za szkołami wyznaniowemi. Burzliwa natomiast dyskusja rozwinęła się nad sprawą nadzoru Kościoła nad szkołą. Przeciw takiemu nadzorowi wystąpił nauczyciel z Berlina Linnerz, a przy nim stanęła ogromna większość uczestników, przeważnie pruskich nauczycieli.

Zjazd katolickich nauczycieli powziął nadto ważne uchwały co do reformy nauki religji w szkołach, wyrażając w rezolucji życzenia co do zmiany podręczników i ograniczenia materjału wykładowego przy jednoczesnem jego pogłębieniu. Zajmowano się także sprawą opieki nad młodzieżą katolicką, która opuściła ławy szkolne. Zgromadzenie wyraziło ministrowi oświaty podziękowanie za dotychczasowe w tym względzie rozporządzenia, a zarazem nadzieję, że stowarzyszenia opiekuńcze nad dorastającą młodzieżą znajdą należyte poparcie rządu. Ważne rezolucje powzięto w sprawie literatury dla młodzieży. Nawet w organie związku książki dla młodzieży oceniane były wyłącznie ze stanowiska literackiego i estetycznego. Wiec katolickich nauczycieli uznał taką ocenę jako niedostateczną i niezgodną z obowiązkami wychowawcy. Wiec domaga się, aby nadal obok recenzji literacko-estetycznej uwzględnianą była ocena książek dla młodzieży ze stanowiska religijnego, obyczajowego i pedagogicznego. Uchwała ta posiada duże znaczenie dla sprawy katolickiego wychowania młodzieży w całym świecie — jest bowiem śmiało rzuconą rękawicą tym pionierom rzekomego postępu, którzy nie wahają się dawać młodzieńcom książek urągających religii i tratujących narodowego ducha.

Z TEATRU

Przedstawienia Ibsenowskie skończone. Wypadnie im może poświęcić kilka uwag ogólnych, zestawić bilans zysków artystycznych... i strat. To później. Na razie kilka słów o sobotniem przedstawieniu „Heddy Gabler". Przyniosło bowiem wiele ciekawego i doniosłego.

P. Solska grała Heddę po raz pierwszy, z tremą, która jej zaszczyt przynosi, z sukcesem entuzyazmu u jednych (mniej licznych) wzruszenia ramion u innych. To już kwestya umiejętności patrzenia i słuchania.

Dramaty Ibsena, podobnie jak muzyczne dramaty Wagnera mają to do siebie, że tylko ten, co umiał wniknąć w tajemniczą mowę, ich *leitmotivów*, ogarnąć misterną konstrukcyę ich wzajemnego ustosunkowania, może, przedstawienie teatralne ocenić należycie. Tak przygotowany widz teatralny rozróżni doskonale, który z instrumentów orkiestry aktorsk. wykonywa swoją part piąte przez dziesiąte, który odrabia wiernie to co napisane w partyturze, a który ponadto wkłada w wykonanie siłę własnej ekspressyi. W tem trzeba szukać przyczyny, że niepospolita kreacya p. Solskiej nie do wszystkich przemówiła z równą siłą, a wielu nie powiedziała może nic zgoła. Kwestya umiejętności patrzenia i słuchania...

P. Solska grała najistotniejszą treść Heddy przesuwając się zaledwie widocznie po zewnętrznościach wypadków scenicznych. A treścią tej duszy jest melancholijna nuda, bezpłodna złość, trawiąca się sama w sobie, w bezsilnej rozpaczy, w męczeńskiem utęsknieniu wyzwolin. Zbrodnia

którą ona spełnia jest jedynym widocznym odruchem ku wybawczemu czynowi, napiętnowanym już w poczęciu fatalizmem bezcelowości. Bo w tej walce światła z ciemnością, światło zwycięża przecież. Dzieło Löwborga nie zginęło w płomieniach. Z drobnych szczątków powstanie w całości i „odniesie zwycięstwo w umysłach ludzkich.“ Śmierć Heddy jest tego zwycięstwa zapowiedzią i pierwszym widomym znakiem.

Cicha, skupiona gra p. Solskiej zarysowała wyraziście tragedyę Heddy. Prawdziwą artystyczną satysfakcyę sprawiało patrzeć jak świadoma celu inteligencja dobywa wszystkie motywy prze wodnie, nadaje im kształt rzeczywisty i w całość wiąże. I to wszystko z zadziwiającą niemal rezygnacyą z efektu czysto teatralnego. Pod tym względem rola Heddy Gabler stanowić będzie etap w krakowskiej karyerze p. Solskiej. Okazało się bo wiem, że artystka stając przed zadaniem prawdziwie wielkim, umie się pozbyć pewnych nieartystycznych nawyczek, jakie raziły niekiedy w dawniejszych jej kreacyach i ograniczając się w środkach do minimum potrafi dać jednak pełnię wyrazu.

Pozatem przedstawienie „Heddy Gabler“ było bardzo niejednolite. Walczyły w nim z sobą trzy „style“ gry. Obok dyskretnej gry p. Solskiej, dobry teatr, reprezentowany przez pp. Wolską, Sobiesława i Sosnowskiego i wreszcie „styl“ melodramatyczno — ku galeryi zerkający p. Ordon Sosnowskiej a jeszcze w większej mierze p. Mielewskiego. I to właśnie przykre, że taki los spotkał tak niezmiernie dostojne postaci Tei Elvsted i Löwborga. Mocno tendencyjna „słodycz“ Tei nabierała zgoła fałszywego znaczenia w zestawieniu z kokieteryjnymi kostiumami, które swoją drogą dziwnie świadczyły o pojemności kufereczka, przeznaczonego na pomieszczenie „najpotrzebniejszych rzeczy.“ Eilert Löwborg zaś nie zostawił w arsenale melodramatycznym ani jednego efektu. Przewracał oczyma, zgrzytał zębami, burzył sobie sam fryzurę, wywijał rękami ustawicznie... Do „Trzydziestu lat życia szulera“ taka gra, nie do Ibsena. W szczególności zaś Löwborg należy do postaci, wypowiadających się w słowach tak skończenie, że wszelki nadmiar gestów jest tylko obrażającem poczucie estetyczne uroszczeniem aktorskiem tłómaczenia widzowi tego co samo w sobie tłumaczy się najdoskonalej.

P. Sosnowski stawia Tesmana bardzo żywego i prawdopodobnego, choć niektóre strony postaci pomija prawie zupełnie np. ustawiczną tremę Jörgena przed Heddą, która tak naiwnie wyraża się zdziwieniem w ostatnim akcie. („ja nawet przypuścić nie mogłem, że ty mię kochasz tak bardzo“.) P. Sobiesław jest przepyszny jako pod starzały lowelas z uczernionym wąsikiem, koneserskiem operowaniem szkłami w stosownej chwili i tym poufałym zniżonym tonem głosu, zna mionującym tęgiego stratega w miłosnych bataliach. P. Wolska tworzy niezmiernie sympatyczną ciotkę Julię. *Zast.*

Ze świata.

Balonem do bieguna. Zapomniano już prawie w kołach niefachowych o Andreem, którego głośny projekt dotarcia do bieguna północnego zamienił się w czyn, ale zarazem skończył się niefortunnie dla śmiałego areonauty, który wyjechał i nie wrócił więcej. Oczekiwano go długo, spodziewano się wieści od niego lub o nim, a wreszcie pojawiły się przypuszczenia, że zginął, przypuszczenia, które dziś w latach wielu zamieniły się w pewność. Lecz smutny los badacza nie odstraszył innych od naśladownictwa i oto w tym roku jeszcze we wrześniu wyruszy nowa podobna wyprawa. Balon przeznaczony własność p. Wellmanna w tych dniach właśnie został wykończony w warstatach paryskich i wysłany do Ameryki. Jestto olbrzym prawdziwy pomiędzy balonami, a może udźwignąć 4000 kg. a zatem oprócz załogi i aparatów dużą ilość zapasów żywności.

Wyprawa wyruszy z archipelagu Spitzbergen, skąd odległość do bieguna wynosi 6000 mil. Dotarłszy do bieguna, zamierza p. Wellmann powrócić natychmiast z powrotem. Przeciętna hyżość balonu wynosi 12 klm. na godzinę czyli, że czas podróży w balonie wyniósłby 100 godzin czyli niewiele więcej nad 4 dni. Balon poruszany jest za pomocą 2 motorów z których jeden posiada siłę 55 a drugi 25 koni. Długość balonu wynosi 164 a szerokości 52 stóp. Powierzchnia całego latawca wynosi 21000 stóp kwadratowych, pojemność balonu wynosi 224,000 stóp sześciennych, czyli że będzie mógł pomieścić tak dużą ilość wodoru.

Prócz p. Wellmanna wezmą udział w wyprawie tej, która odbędzie się pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, major Hersey, znany areonauta Gaston Hervien, Smith specyalista w zakresie telegrafów bez drutu i Paweł Colardeau kierownik motorów na „Ameryce“ tak bowiem nazwano ten balon, który, być może, wsławi się tem, że na nim dotarto po raz pierwszy do bieguna.

Załoga jest pełną najlepszych nadziei, zwłaszcza, że „Ameryka“ w której zastosowano wszelkie ulepszenia poczynione w zakresie areonautyki w przeciągu ostatnich lat przewyższa o wiele balon Andreego i daje pewność bezpiecznej podróży tak wielką, jak tylko ona być może przy jeździe balonem.....

*** Zabawne zajście.** Dzienniki petersburskie opisują zabawne zajście, jakie miało miejsce w tych dniach w jednej z łaźni parowych. Do oddziału dla kobiet weszło dwóch żołnierzy, jeden starszy, lat około 40, z medalem św. Jerzego, drugi młodszy. Pojawienie się synów Marsa wywołało łatwo zrozumiały popłoch wśród kąpiących się kobiet. Jedna z dozorczyń podskoczyła z pięściami do żołnierzy, wzywając ich do natychmiastowego odejścia. Starszy żołnierz przemówił jednak z zimną krwią:

— My przecież nie mężczyźni, my także kobiety.

Rozpięcie szyneli przekonało o prawdzie słów tych. Udobruchane kobiety otoczyły „żołnierzy.“ Starszy przedstawił się jako Elżbieta Smolko.

— A to mój ordynans — Duńka.

Obie kobiety powróciły niedawno z dalekiego Wschodu, gdzie Smolko otrzymała kilka ran.

TELEGRAMY.

(z dnia 19 czerwca.)

Z Izby posłów.

Wiedeń. Izba posłów w dalszym ciągu obraduje nad II działem noweli przemysłowej. Przemawiał pos. K a s p e r.

Izba przyjęła II grupę paragrafów noweli przemysłowej i uchwaliła wniosek mniejszości Bocheima, aby dowód uzdolnienia rozciągnięto na cały przemysł handlowy 75 przeciw 73 głosom

Nastąpiły obrady nad trzecią grupą paragrafów noweli przemysłowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby posłów obradowała dziś w dalszym ciągu nad sprawozdaniem subkomitetu w sprawie rozdawnictwa robót przy porcie tryesteńskim. M o r s e r zastrzega się przeciw temu, jakoby w przemówieniu swojem na ostatniem posiedzeniu chciał dotknąć na czci b. prezydenta ministrów dr. Koerbera i zarzucił mu chęć wzbogacenia się. Min. handlu F o r z t oświadcza, że na podstawie dokładnego studjum aktów nie może stwierdzić subjektywnej winy funkcjonaryuszów rządowych, zajętych przy rozdawnictwie robot, musi jednak wskazać na smutny stan stosunków parlamentarnych w czasie rozdawnictwa robót dla portu w Tryescie. Radca sekcyjny Krehn oświadcza, że rząd zmuszony był rozpocząć budowę portu, mimo, że środki na ten cel nie były jeszcze uchwalone. S c h r a f f e l występuje przeciw Morseyowi i Fuchsowi, którzy obecnie atakują dr. Koerbera, a za jego rządów należeli do jego najgorliwszych przyjaciół. Mowca sądzi, że należałoby dr. Koerberowi dać możność oczyszczenia się z postawionych mu zarzutów na posiedzeniu komisyi. Przemawiali następnie V u k o w i c k i i M a z z e r a n a.

Z Delegacji.

Wiedeń. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej obraduje dziś nad o r d i n a r i u m w o j s k o w e m.

Del. K o z ł o w s k i z zadowoleniem wita, ko rzystny sąd francuskiego sztabu jeneralnego o piechocie austryackiej, o austrjackich haubicach polnych i nowych działach, poczem zaznacza, że jeszcze żaden z austrjackich ministrów wojny tak otwarcie nie uznał znaczenia pielęgnowania idei narodowej w armji, jak min. Pittreich. Mówca domaga się jednakże, aby oficerowie lepiej władali językiem swoich żołnierzy, niż dotąd. Prawo uregulowania kwestji językowej w armji uważają Polacy za prerogatywę korony i sądzą, że cesarz będzie tu najlepszym sędzią. Obawy z powodu zamierzonego rozdziału armji uważa mówca za nieuzasadnione, uznaje znaczenie ogólnej komendy w granicach konieczności służbowych, ale wielką wagę przypisuje znajomości przez oficerów języka pułkowego dla tem lepszego pouczenia żołnierzy. Mówca domaga się ustanowienia dwu językowych napisów na koszarach w Galicji, tak, jak się to już stało w Pradze, poczem żąda załatwienia reformy procedury karnej.

Del. D u l ę b a ubolewa, że dotąd nie zostały załatwione najważniejsze reformy ustawodawstwa sejmowego, procedury karnej, ustawy kwaterunkowej. Jestto zawstydzającem dla monarchji, że w tym kierunku wszystkie inne państwa nas wyprzedziły. Oświadczenie ministra wojny w delegacji węgierskiej co do reformy karnej procedury wojskowej, nie może uspokoić opinji publicznej i mówca nie dziwi się, jeżeli węgierska delegacja groziła odrzuceniem dotyczących kredytów na wypadek, gdyby projekt reformy wojskowej procedury karnej nie został parlamentom przedłożony. Mówca spodziewa się, że oba rządy obecnie rychlej przystąpią do sfinalizowania tej sprawy i wita z zadowoleniem oświadczenie ministra wojny, że przedłożenie co do postępowania w sprawach honorowych zostało już wypracowane. Dalej żąda mówca większego uwzględnienia drobnego przemysłu przy dostawach dla armji, zniesienia 2-letniej karnej służby wojskowej dla jednorocźników, zrównania uczniów szkół realnych, przemysłowych i handlowych z uczniami gimnazyalnymi w duchu § 25 ust. wojsk., przedłożenia ustawy o rejonach fortecznych i uregulowania sprawy rewersów demolacyjnych.

Del. L e c h e r porusza także sprawę uwzględniania drobnego przemysłu przy dostawach dla armii i stawia pytanie co do używania automobilów przy wojsku.

Rząd i widmo strejku powszechnego.

Moskwa. W kilku pismach moskiewskich i petersburskich zanotowano pogłoskę, że w razie rozwiązania Dumy oczekiwany jest w Moskwie wybuch strejku kolejowego i ogólnego powstania. Jak się okazuje, pogłoski te puściła w obieg izolowana grupa ludzi. Władze poinformowane z do brego źródła mają to silne przekonanie, że pogłoski owe są zupełnie (?) bezpodstawne. Bądź co bądź władze wszystko zarządziły, aby stłumić natychmiast każde usiłowanie wywołania powstania albo strejku jeneralnego, lub też doprowadzenia do rozruchów.

—o—

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi o następującym zatargu: Dyrektor teatru Pawlikowski wydał okólnik do wszystkich artystów, zabraniający im do 1 lipca br. udziału we wszelkich próbach, lekcyach i przedstawieniach poza teatrem miejskim we Lwowie. Jestto skierowane przeciw p. Hellerowi, który w sali kasyna miejskiego chciał odbywać próby z personalem teatralnym do przed stawień lipcowych. W kontrakcie dzierżawnym nie ma postanowień dotyczących tej sprawy.

Lwów. Na podstawie ezwolenia kraj. Rady szkolnej otwiera Dr. Konstanty Łuczakowski, profesor gimnazyum Franc. Józefa we Lwowie z początkiem września br. prywatną szkołę gimnazyalną z polskim językiem wykładowym. Ze szkołą będzie połączony pensyonat.

Berlin. (Tel. Wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Warszawy, że w Ossowcu, Zabłudowie i Goniądzu wybuchły zaburzenia, skierowane częściowo przeciw żydom. Policmajster Warszawy wydał ostrą odezwę, wzywającą do spokoju.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
do Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
do Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki:

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa i do Mogiły

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
do Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
do Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku.
do **Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sacza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną: przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.
do Podwołoczysk i Ickan

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa.
Zakopanego i Rabki kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Syndykat Towarzystw rolniczych w Krakowie

kupuje

nowy rzepak po limitowanej cenie udzielając odpowiednich zaliczek.

1424 6

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 671 4

Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja ul. Kopernika l.

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Środki owadogubne:

Zacherlin, Proszek perski Andela Dalmatin i na wagę Boraks.

Na muchy:

Lep Tanglefoot, Papier i Trzaski.

Na pluskwy:

Tynktura Hartmanna, Ting-Ting i Olin.

Przeciw molom:

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe Piżmo — NOWOŚĆ: Papier juchtowy.

Rozpylacze do proszku i tynktury Sztyfty przeciw ukąszeniu komarów — polecają

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 Kraków Linia A-B

Władysław Pisarski

prosi o podanie adresu

Piotra Zubrzyckiego dyrektora kopalni nafty z Królestwa. — Zgłoszenia Biuro ogłoszeń Sławkowska Nr. 21. 1525 3

Parcela przy ul. Krupniczej, 114 kw. sążni, 18 m. frontu, 151 kw. m. wolnych na 18 lat od podatku, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość: Julia Mehofferowa, Szlak 57. 1527

Z powodu wyjazdu

meble różne do sprzedania. Ul. Krupnicza l. 10. II p. na lewo. 1526 4

Młodszy pomocnik

z handlu korzennego znajdzie posadę w firmie **Jan Muszyński Lwów, Grodzickich 3.** 1528 3

Nędza.

Nieszczęśliwa matka z 5-ciorgiem małoletnich dzieci, wskutek przewlekłej choroby ojca, pozbawiona środków do życia prosi o wsparcie. Marya Pilch, Kraków, Radziwiłłowska l. 19.

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech żąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez Privil. Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M.

Osoba inteligentna

znająca dokładnie gospodarstwo i kuchnię przyjmie posadę na probostwie lub u samotnego pana. Persuaderis. Admin. „Głosu Narodu“. 1506 2

Zakład wychowawczy „św. Rodziny“

przyjmuje zapisy uczenic: do 3-ch kursów Seminaryum nauczycielskiego i do szkoły prywatnej przygotowującej do tegoż seminaryum. Dyrektorem zakładu jest radca **dr. August Sokołowski, katechetą ks. Sylwester Binek,** Misyonarz. Do nowego grona nauczycielskiego należą od kwietnia i zapewnili swój współudział po wakacyach profesorowie gimnazyalni i ze szkoły realnej pp.: Dziurzyński. Kołomłocki, Lang, Pawłowski, Pazdanowski, Turowski, Tyralski, Zukowski, Wrana, Wierzejski, Rychter, Kranc i Rychling. Nauki rozpoczną się z początkiem września. Uczenice będą przyjmowane tylko z ręki rodziców lub opiekunów, mogących dać rękojmię ich trwałego uczęszczania. Uczenice opóźnione w naukach b. roku skutkiem wadliwej dyrekcyi będą miały po wakacyach lekcye uzupełniające — bez wyższej opłaty. To się tyczy tych, które do Zakładu powrócą. 1524 2



Fotele na kółkach dla chorych

kupuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna, Wien VI Millergasse 6. F.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta, polecaną bywa przez powagi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryów. Ilustrowane cenniki gratis. 1189 0

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie

z prawem publiczności i jednorocznej służby wojsk. (rozp. c. k. Minist. wyzn. i ośw. z d. 19 maja L. 9597 i rozp. c. k. Minist. obrony kraj. z dnia 19 listopada 1901 r. L. 39920 II.), przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z postępem co najmniej dobrym z języka wykładowego, historyi i geografii, historyi naturalnej, fizyki i arytmetyki i z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest szkoła handlowa uzupełniająca, której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje trzy lata nauki (popołudniowej codziennie od 2—4). Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli a) piątą klasę ludową, lub b) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub c) przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości odpowiadające warunkowi a) lub b).

Wpisy przedwakacyjne do wyższej i uzupełniającej szkoły handlowej odbywają się w dniach od 25—30 czerwca codziennie od godziny 10—11, ulica Sienna L. 16, I p., w kancelaryi Dyrekcyi.

1505 1

A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu(i) włosy? Jeżeli tak to sprobuj Pan(i) słynnego w świecie

ulubionego Bay-Rumu

Bergmanna i Sp. w Djeczynie n. L.

dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K w **Krakowie**: apt. K. Wiszniewskiego, drog. Reima i Ski, Romana Drobnera. Maur. Kreislera, fryz. M. Figla, J. Nowaka, Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna. 1444 20

Do ulokowania

na hipoteki realności miejskich koron 16.000, kor. 12.000 i kor. 10.000. **Poszukuje się do kupna** ładnej kamienicy w Krakowie, oraz majątku blisko Krakowa w cenie około kor. 200.000, z ładnym domem mieszkalnym i lasem. — Wiadomość w kancelaryi Dra Franciszka MUSSILA adwokata w Krakowie, ul. Karmelicka L. 15 od godziny 3—5 popołudniu. 1433 4

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50 do 60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

Mydeł toaletowych

FIOŁKOWE, RÓŻOWE, HELIOTROP, MOSZUS, KONWALIOWE, BRZOSKWINIOWE I T. D. — WYSYŁA ZA ZALICZKĄ.

MANHATTAN. — Przedsiębiorstwo. Budapest VIII., Bezerédy ulica 3.

Osoba starsza inteligentna

znająca się na kuchni i domowem gospodarstwie poszukuje miejsca do jednej osoby lub pielęgnowania słab go za bardzo małem wynagrodzeniem. Post. rest. T. P. Krzeszowice. 1513 2

Pokoje

jasne, duże, okna na planty z osobnem wejściem są do wynajęcia — Wiadomość Administracya „Głosu Narodu“. 1507 2

Na letni pobyt

do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia w Myślenicach za Rabą na wzgórzu tuż przy lesie. — Wiadomość na miejscu u p. Hupentalowej lub ul. Grodzka 40 II p. 1508 3

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Poszukuje miejsca

osoba młoda, Polka, posiadająca język niemiecki, **jako bon** lub towarzyszka osoby sta szej na stałe lub na wyjazd Wiadomość: Wieliczka S. poste restante. 1523 5

Filia masarska w śród mieści z kompletnem urządzeniem do odstąpienia. Bliższe szczegół u p. Schembeka Floryańska 39 1519 4

LÜFTINGERA

Niszczyciel pluskie

prawnie ochroniony, działa natyc miast w przeciągu 24 godzin — zostawia żadnej pluskwy w dom zabija natychmiast pluskwy wr z zarodkami, szwaby kuchenne, pr sak, karakony, robactwo u ptak i kur. Cena brunatnego, 15 ko czysto białego we flaszkach a 55, 1 80, 2·50. — Każda flaszka z catrzona całkowitym adresem fabrykanta. JOHANN LÜFTINGE Wien XI, Hauptstrasse 134. — dać tylko 1 flaszki Lüftingera główn.m składzie **Józefa Har ka,** Kraków, ul. Szewska 5.

MĄCZKA KNEIPPOWSKA

dla chudych.

Wątłe, słabowite i niedokrewne ci, można prędko wzmocnić wczą mączką X. Kneippa. — **wczęta** blado wyglądające. szcz chłopaki odzyskują energje życ i kolory twarzy już po użyciu pudełek. — **Kobiety karmiące,** lu o trawieniu upośledzonem, osła rekonwalescenci, **starcy** podu znajdą ratunek pewny w ma X. Kneippa. — Cena pudełka 2 50 gr. Gener. Rep. Hygien. In **F. Zacharska,** p. Rzeszów. 1

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się pouczającą na rodzon broszurę w nowem pomnożonem **wydaniu Radcy lek. Dra Müllera**

zaburzeniach nerwów i system sexualnego,

jak również o ich leczeniu. W na przesyłka w kowercie za 1. K. w znaczk. pecz. 949

Curt Röber, Braunschweig.

Wydawca i Redaktor odpo dzialny: Dr Antoni Beau W Drukarni »Głosu Naro w Krakowie, pod zarząd **S. Tomaszewskiego.**